Pierwsza strona: W tle reprodukcja akwareli przedstawiająca niskie drzewo nad jeziorem. Reprodukcja utrzymana jest w odcieniach szarości. Poniżej biały tekst: Moja galeria. Janusz Maciążek. 15.02-13.03.2021 r. Strona druga: Na białym tle czarny tekst. Pytanie: Z prawdziwą przyjemnością oglądnęłam Pana prace i proszę mi wybaczyć, ale wprost nie dowierzam, że nie są to akwarele akademika? Skoro tak dobrze warsztatowo Pan maluje, to moje pytanie skąd to się wzięło? Odpowiedź: Akwarela zawsze była moją pasją. Malarstwem zacząłem się interesować w liceum. Zawdzięczam to mojemu nauczycielowi wychowania plastycznego panu Józefowi Wolnemu. On mnie w pewnym sensie uformował. To było bardzo dobre liceum w Zawierciu, moim rodzinnym mieście. Pytanie: Technikę akwareli używali kiedyś głównie architekci, do tworzenia rzutów brył i innych rysunków architektonicznych. Dzisiaj architekci modelują bryły w zaawansowanych programach komputerowych. Skąd więc u Pana wierność technice akwareli? Odpowiedź: Teraz rzadko architekci stosują akwarelę, dziś wszystko robi się na komputerze. Dlaczego akwarela? Do akwareli - jak mówią - trzeba mieć łapę i niektórzy ja mają, inni nie. Wydaje mi się, że ja tę łapę mam (śmiech). Może dlatego też, że bardzo szybko osiąga się świetny efekt. To jest szybka technika, która polega na przekazaniu pewnych wrażeń bez wchodzenia w szczegóły. Nie lubię malarstwa dłubanego, posługuję się szybką plamą. Dobrą akwarelę można zrobić w piętnaście minut, ale również w ciągu trzech godzin. Jest to jednak niełatwa technika, ponieważ nie znosi poprawek i najlepiej jeśli podchodzi się do tego alla prima czyli położyć barwną plamę i ewentualnie laserunkowo nakładać kolejne warstwy. Najlepiej, jeśli jest ich niewiele, bo potem akwarela staje się zmęczona - wielokrotne poprawki jej nie służą. Na studiach jednym z prowadzących zajęcia był wykładowca z Akademii Sztuk Pięknych, malował akwarele. Bardzo mi się to spodobało i spróbowałem coś namalować. Okazało się, że jest dobre i tak się zaczęło. To dawne czasy, ale pamiętam, że wtedy nie było nawet papieru do akwareli, malowało się na bristolu. Warto zauważyć, że Stowarzyszenie Akwarelistów Polskich założyli architekci: Michał Jasiewicz i Krzysztof Ludwin. Bardzo cenię Ludwina, w tak cudowny sposób potrafi ślizgać się na granicy realizmu i abstrakcji. Każdy ma swoją wizję otaczającego go świata. Pytanie: Czy malarstwo jest dla Pana pewnego rodzaju rekompensatą za rozdarcie pomiędzy sztuką a naukami ścisłymi, bo skończył Pan studia na Wydziale Techniki Uniwersytetu Śląskiego? Nauki ścisłe w tym momencie mnie już w ogóle nie interesują. W swojej pracy zawodowej trudnię się grafiką użytkową i architekturą wnętrz, czasami wykorzystam twierdzenie Pitagorasa, ale to wszystko (śmiech). Pytanie: W Wielkiej Brytanii, ojczyźnie Williama Turnera, akwarela uznana jest za technikę szlachetną. W Polsce technika ta nie jest zbyt popularna, nie cieszy się uznaniem i przez wielu artystów traktowana jest nieco po macoszemu. Jak Pan sądzi, dlaczego? Odpowiedź: Trochę to się zmienia. A jest tak ponieważ w Polsce obraz olejny zwykle się lepiej sprzedawał. Ludzie uważali, że jest to obraz bardziej trwały, natomiast papier nie. Ale to nie jest prawdą, bo w tej chwili pigmenty zawarte w farbach akwarelowych nie płowieją. W malarstwie olejnym mamy na przykład problem z krakelurą, czyli siecią spękań farby na obrazie, która powstaje z upływem lat. W akwareli tego nie ma. Strona trzecia: Na całej stronie reprodukcja akwareli przedstawiająca martwą naturę: biały dzbanek, niebieską butelkę i brązową cukierniczkę. Reprodukcja podpisana „Martwa natura z niebieską butelką”. Strona czwarta: Dwie reprodukcje akwareli. Pierwsza przedstawia pasmo górskie położone nad jeziorem. Podpis: „Morskie Oko”. Druga reprodukcja przedstawia widok ulicy z zabytkowymi kamienicami. Podpis: „Moja Italia I”. Strona piąta: Na białym tle czarny tekst. Pytanie: Jest problem z konserwacją papieru… Odpowiedź: Teraz te papiery są bardzo dobrej jakości. Akwarele maluje się wodą i ten papier jest mokry nieraz przez kilka godzin i nic się z nim nie dzieje. Pytanie: Czy można wiedzieć - jeśli nie jest to tajemnicą zawodową - jakich używa Pan farb i którą technikę lubi najbardziej: mokre na suche czy mokre na mokre? Odpowiedź: Ja nie mam tajemnic, wręcz lubię się dzielić swoją wiedzą. Spotykam się z ludźmi, którzy też malują i wymieniamy swoje doświadczenia. Czy mokre na suchym? To zależy co chcę osiągnąć. W pracy „Czarny Staw nad Morskim Okiem” woda jest malowana mokre na mokrym; te plamy, te barwy przenikają się i oczywiście trzeba nad tym panować, by rozlewały się tak, jak tego oczekuję, bo inaczej tego efektu bym nie osiągnął. Natomiast inne fragmenty to już mokre na suche. W akwareli trzeba cały czas się doskonalić, trzeba się wciąż uczyć. Najlepiej to wychodzi, gdy jestem w takim

ciągu - maluję wtedy codziennie. Teraz niestety mam dłuższą przerwę, bo muszę zarabiać pieniądze w zupełnie inny sposób. Wiadomo, że te moje akwarele nie sprzedają się jak ciepłe bułeczki, a jak mam taką przerwę to trochę trudniej jest mi wrócić do malowania. Wszystko polega na treningu, wszystko. Uwielbiam malować akwarelą z tubki. Ale to jest wyłącznie kwestia przyzwyczajenia. Są typowe kostki akwarelowe i właśnie tubki. Wolę akwarelę z tubki, ponieważ jak wyciskam z niej farbę, otrzymuję czysty kolor. Natomiast do malowania można używać różnych rzeczy. Ja używam np. gęsiego pióra, przy detalach jak np. gałęzie - karty płatniczej, żeby zarysować papier. Gdy się potem położy kolor, wnika w tę kreseczkę i otrzymuje się bardzo ostrą, wyraźną linię. Pytanie: Miał Pan wiele wystaw, czy ma Pan też kolekcjonerów swoich prac? Odpowiedź: Mam, część moich przyjaciół wywiozło moje prace za granicę, do Londynu; córka mojego kolegi wyemigrowała do Australii i też wzięła kilka moich akwarel. Pytanie: Mamy zimę za oknem i dużo pięknej zimy w Pana twórczości. Domyślam się, że to ulubiona Pana pora roku. Maluje Pan ją ze zdjęcia, z pamięci, bo nie sądzę, że w plenerze? Odpowiedź: Zima to zdecydowanie moja ulubiona pora roku. Ale nie tylko ze względu na akwarele, ale też z powodu nart, bo to jest druga moja słabość. Zimy nie da się malować w plenerze. Maluję ze zdjęcia. Kiedyś próbowałem w plenerze, nie było mrozu, ale już ścinała się woda. Zaczęły mi się robić jakieś grudki i mówię do żony, że coś jest nie tak. Ona na to: No wiadomo, przecież woda zamarza (śmiech). W takich warunkach można malować w plenerze pastelami. Kiedyś próbowałem nawet malować przy minus 10 stopniach nad zalewem w Dąbrowie Górniczej. Był słoneczny dzień, malowałem pastelami. Zimą tam ludzie łowią ryby w wywierconej dziurze w zamarzniętym jeziorze. Na środku jeziora była grupa ludzi i obserwowała mnie. Ponieważ był duży mróz to coś robiłem, ale ręce mi marzły więc chowałem je do kieszeni, potem na nie chuchałem, znowu coś zrobiłem. Nagle widzę, że biegnie do mnie facet ze środka jeziora w kufajce, nausznikach i pyta co ja tu robię, bo tak się dziwnie zachowuję. Myśleli, że mam założoną echosondę. Pytanie: Jest też jesień i to złota, a lato? Maluje Pan letnie pejzaże, czy woli Pan raczej monochromatyczne pory roku? Odpowiedź: Lato nie jest moją ulubioną porą roku w przeciwieństwie do jesieni. Strona szósta: Na całej stronie widoczna reprodukcja akwareli. Obraz przedstawia martwą naturę składającą się ze szklanej butelki i misy z jabłkami. Podpis: „Owoce i wino”. Strona siódma: Na białym tle czarny tekst: Pytanie: Martwa natura z białym dzbankiem, cukierniczką i butelką jest świetna warsztatowo i piękna kolorystycznie. Sam Pan dobiera przedmioty i co dla Pana ma wówczas zasadnicze znaczenie? Czym się Pan kieruje? Odpowiedź: To zupełnie przypadkowy dobór przedmiotów. Wybieram je i ustawiam. Trzeba je jakoś skomponować i dobrze jest się posłużyć metodami Starych Mistrzów jak np. złoty podział odcinka, bo ważne są pewne symetrie. Pytanie: Co jest Panu bliższe w malarstwie: architektura czy pejzaż? Odpowiedź: Architektura tak, ale jedno nie wyklucza drugiego. Często architektura jest częścią pejzażu. Bardzo lubię portret. Mam taką łatwość w portrecie, a przy architekturze nieraz muszę się namęczyć. Maluję portrety akwarelą, albo rysuję węglem. Pytanie: Kwiaty to raczej temat, który nie cieszy się powagą wśród męskiej braci malarzy. Pan też zdaje się woli inne tematy, ale jest taki uroczy obraz „Letni bukiet” z 2010 roku. Gdy na niego patrzę, czuję zapach lata. Sam Pan zrywał te kwiaty? Odpowiedź: Mam kolegę, którego mama miała działkę i ona bardzo tę działkę kochała, zrywała kwiatki. Kolega chciał zrobić jej prezent i zamówił u mnie akwarelę. Ona te kwiatki wybrała, kolega przyniósł mi je i ja je namalowałem. Ale nie przepadam za malowaniem kwiatów. Pytanie: Jakie nadzieje wiąże Pan ze swoją twórczością? Odpowiedź: Chciałbym żeby ta twórczość była źródłem mojego utrzymania, ale niestety to marzenie. Rynek sztuki w Polsce jest trudny. Wystawiam swoje prace w galerii Beskidzkiej w Szczyrku, kiedyś brałem też udział w wystawie zbiorowej w Kazimierzu nad Wisłą, która była poświęcona nieżyjącemu już Jerzemu Gnatowskiemu, świetnemu akwareliście. Pytanie: Zatem życzymy Panu licznych nowych kolekcjonerów i mamy nadzieję, że wystawa, na którą wszyscy czekamy przyczyni się do tego, że Pana marzenie się urzeczywistni. Z Januszem Maciążkiem rozmawiała Olga Kasztelewicz. Strona ósma: Na szarym tle biały tekst: Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Jaworznie, Rynek Główny 17, 43-600 Jaworzno. Opracowanie graficzne: Martyna Potoczny. Wywiad: Olga Kasztelewicz. Druk: Miejska Biblioteka Publiczna w Jaworznie, Jaworzno 2021. Poniżej logotypy:

ExLibris Miejskiej Biblioteki Publicznej w Jaworznie, logo 120-lecia nadania praw miejskich miastu Jaworzno, logo Jaworzno – źródło energii.